

Opinia na temat Pensjonatu „EDEN”

Nazywam się Grażyna Sowińska. Jestem córką Pani Heleny Moroziuk, która obecnie przebywa w Pensjonacie „EDEN”. Chciałabym przedstawić swoją opinię na temat warunków pobytu oraz celowości istnienia tego rodzaju placówek.

Pensjonat „EDEN” jest prywatną placówką opiekującą się osobami chorymi, a więc placówką w której wszystkie koszty ponosi, penjonariusz (o ile go na to stać) bądź rodzina. Jest to więc placówka dla wybranych osób – dla tych, którzy mają pieniądze. Większość osób starszych, schorowanych zdana jest na Państwowe Domy Opieki, w których to opieka budzi wiele zastrzeżeń. Znam to z autopsji.

Myszę iż konieczne w tym momencie jest krótkie opisanie historii choroby mojej mamy. Moja mama od wielu lat choruje na serce (miała dwa zawały), oraz cukrzycę / była inwalidką II grupy). W czerwcu 1997 r znalazła się w szpitalu – przyczyna: zawał mózgu. Przed chorobą, jak i w trakcie pobytu w szpitalu dostawała dwa razy dziennie insulinę w ilości ok. 40 jedn. dziennie. Stan zdrowia mamy znacznie się pogorszył. przez kilka tygodni nie umiała odzyskać świadomości, a do tego wystąpił niedowład prawej części ciała. Lekarze nie dawali mi nadziei, iż stan zdrowia może się poprawić. W każdym razie po wypisaniu jej ze szpitala wymagała 24-godzinnej opieki. Prosiłam o skierowanie do szpitala sanatoryjnego, albo sanatorium. Niestety odpowiedź lekarzy była jednoznaczna „Taki przypadek nie kwalifikuje się do szpitala sanatoryjnego a tym bardziej do sanatorium rehabilitacyjnego”, „W tym przypadku nic już nie pomoże – to może być maksimum mamy możliwości, a należy się spodziewać pogorszenia stanu zdrowia w każdej chwili”. Już wtedy została przez lekarzy skazana na stratę. Ja sama nie mogłam jej zapewnić opieki 24-godzinnej. Ze względu na długi okres oczekiwania nie mogłam liczyć na Państwowy Dom Opieki. Do czasu znalezienia jakiegokolwiek ośrodka mama została przewieziona na oddział geriatrici w Państwowym Szpitalu. Moja pierwsza wizyta u mamy była dla mnie prawdziwym koszmarem. Jedyne określenie jakie najbardziej oddawało atmosferę panującą tam to - przechowalnia. Personel prawie wcale nie interesował się pacjentem: podawali tylko leki i coś co nazywało się posiłkiem. Ci wszyscy starszycy czekali tylko na śmierć, w warunkach uwłaczających godności ludzkiej. Moja mama nie potrafiła nic kolo siebie zrobić, nie potrafiła sama jeść (a musiała), nie kontrolowała swoich potrzeb fizjologicznych (nie zakładano jej pampersów- choć miała swoje- nie zmieniano koszuli nocnej więc siedziała w brudnej i śmierdzącej do czasu mojej wizyty), nie potrafiła chodzić (poruszała się za pomocą chodzika od łóżka do stołu) W między czasie szukałam prywatnego domu opieki. Po dwóch

tygodniach pobytu na geriatricji tj. w sierpniu 1997r przewiozłam mamę do Chechła k/ Olkusza do domu Pani Urszuli Majochy , gdzie przebywa do tej pory.

Teraz , gdy minęło tyle czasu nie żałuję swojej decyzji . Mama przebywała w zupełnie innym świecie. Tu liczy się pensjonariusz i jego indywidualne potrzeby. Personel podchodzi do swoich podopiecznych z sercem znajdując czas dla każdego. Wyżywienie jest bardzo dobre (kuchnia domowa) . Nie mam żadnych uwag do opieki medycznej (raz w tygodniu kontrola lekarska - o ile zajdzie potrzeba lekarz jest na każde wezwanie , oraz całodobowa opieka pielęgniarska) . Jestem pełna podziwu dla tych ludzi , którzy z dużym poświęceniem i oddaniem troszczą się o swoich podopiecznych. Właścicielka tego Pensjonatu robi wszystko aby tym starszym schorowanym ludziom zastąpić rodzinny dom : latem organizuje często ognisko na dworze ,organizuje święta , penjonariusze spędzają całe dni w ogrodzie (o ile pogoda dopisuje) – tam też często spożywają posiłki - ; stosuje różnego rodzaju terapie (w zależności od stanu choroby np. masaże , gimnastyka , spaceru na świeżym powietrzu) . Można by jeszcze wyliczyć wiele innych form – w zależności od indywidualnych potrzeb. Ponieważ jestem tam częstym gościem widziałam wiele przypadków , które na etapie początkowym wyglądały beznadziejnie , po kilku tygodniach następowała u tych ludzi diametralna poprawa . Obserwowałam postępy u mojej mamy . Do Pani Urszuli Majochy przywiozłam mamę w takim stanie w jakim była w Państwowym Szpitalu na geriatricji , co opisałam wyżej . W pierwszych dniach pobytu u Pani Urszuli Majochy mama miała na noc zakładane pampersy , nie potrafiła sama chodzić , a jej wymowa była zlepkiem pojedynczych słów. Już po tygodniu zlikwidowano jej pampersy, za pomocą laski chodziła sama do toalety. Po kilku tygodniach zaczęła chodzić bez laski. Dużo czasu spędzała na dworze (w szpitalu nikogo nie wyprowadzali na spaceru – nawet nie było warunków – świeże powietrze mama miała tylko przez okno , a i ono było często zamknięte). Na początku dostawała dwa razy dziennie insulinę zgodnie z zaleceniami lekarza szpitalnego . Jednak po jakimś czasie poziom cukru u mamy się obniżał , a co za tym idzie zmniejszano stopniowo ilość podawanej insuliny. Jeszcze kilka tygodni temu mojej mamie podawano 10 jedn. insuliny tylko rano , obecnie podawane są tylko tabletki . Po kilkunastu latach brania insuliny jest to olbrzymi postęp w ogólnym stanie zdrowia mojej mamy . Poza tym moja mama stała się bardziej rozmowna . Obecnie potrafi prawidłowo budować zdania , prowadzić ożywiającą dyskusję . Czyż nie mam się z czego cieszyć . A wszystko to dzięki pobyciu w takim domu jak Pensjonat „EDEN” – odpowiednia dieta , rehabilitacja i atmosfera panująca w tym domu czyni swoje .